

Zakaz sądowy rozpowszechniania ulotki wzywającej do niegłosowania na kandydata na burmistrza, który rzekomo chronił organizację neonazistowską

Brosa przeciwko Niemcom (wyrok – 17 kwietnia 2014r., Izba (Sekcja V), skarga nr 5709/09)

Ulrich Brosa z Amöneburga w Niemczech w trakcie odbywających się tam wyborów burmistrza w 2005 r. przygotował i rozpowszechniał ulotkę, w której twierdził, że w mieście działa szereg organizacji neonazistowskich i wzywał do niegłosowania na jednego z kandydatów na burmistrza - radnego F.G. - który miał według niego „kryć” (w znaczeniu: zapewniać ochronę) szczególnie groźne stowarzyszenie. Brosa powołał się na list do redaktora lokalnej gazety, jaki F.G. napisał w odpowiedzi na opublikowany w niej artykuł Brosy. W liście tym F.G. twierdził, że wskazane stowarzyszenie - wbrew twierdzeniom autora artykułu - nie prezentowało tendencji ultrapravicowych.

Na wniosek F.G. sąd zastosował środek tymczasowy w postaci zakazu rozpowszechniania przez Brosę ulotki oraz innych jego wypowiedzi wskazujących na fakty mogące przedstawiać F.G. jako osobę wspierającą organizacje neonazistowskie. Sąd stwierdził w szczególności, że wypowiedź zawarta w ulotce była zamachem na dobra osobiste F.G., a Brosa nie potrafił przedstawić dowodów wystarczających na poparcie zarzutu, że F.G. „krył” organizację neonazistowską. W rezultacie Brosa nie mógł powoływać się na wolność wypowiedzi zagwarantowaną w niemieckiej ustawie zasadniczej. Apelacja Brosa została oddalona a 1 lipca 2008 r., Federalny Trybunał Konstytucyjny odmówił rozpatrzenia jego skargi konstytucyjnej.

W skardze do Trybunału Brosa zarzucił, że środek tymczasowy zakazujący mu rozpowszechniania ulotki naruszył jego prawa, a w szczególności art.10 Konwencji.

Zakaz sądowy był bezspornie ingerencją w prawo skarżącego do wolności wypowiedzi, przewidzianą przez prawo i podjętą w uprawnionym celu ochrony dobrego imienia lub praw innych osób.

Przy badaniu okoliczności tej sprawy Trybunał uwzględnił następujące elementy: sytuację skarżącego, sytuację powoda w postępowaniu krajowym, przedmiot publikacji oraz kwalifikację kwestionowanej wypowiedzi przez sądy krajowe.

Skarżący był osobą prywatną. Brał jednak udział w dyskusji publicznej w kwestii orientacji politycznej stowarzyszenia. Zdaniem Trybunału było to o tyle istotne, bo biorąc udział w debacie publicznej wystawił się na ocenę ze strony innych.

F.G. - powód w postępowaniu krajowym - był wybranym radnym miejskim, który w owym czasie ubiegał się o urząd burmistrza. Był on więc członkiem władz miejskich i kandydatem w publicznych wyborach, politykiem na poziomie lokalnym.

Trybunał potwierdził w związku z tym, że granice dopuszczalnej krytyki są szersze w przypadku polityka niż osoby prywatnej. Polityk nieuchronnie i świadomie wystawia się na ścisłą kontrolę każdego swojego słowa i w rezultacie musi wykazywać większą tolerancję zwłaszcza, jeśli sam wypowiada się publicznie w sposób narażający go na krytykę. Z pewnością jest uprawniony do ochrony swojej reputacji, ale jej wymagania należy ważyć na

tle interesu polegającego na zapewnieniu otwartej dyskusji kwestii politycznych, jako że wyjątki od wolności wypowiedzi muszą być wąsko interpretowane.

Brosia sporządził ulotkę nawołującą obywateli, aby nie głosowali na F.G. w wyborach burmistrza głównie ze względu na jego postawę wobec stowarzyszenia. Uważał bowiem, że ma ono orientację ultrapravicową. Ulotka, rozpowszechniona podczas przygotowań do wyborów burmistrza wyrażała jego poglądy o kwalifikacjach kandydata, miała więc charakter polityczny ze względu na istniejący w tamtym czasie i miejscu interes publiczny. Trybunał potwierdził w związku z tym, że art.10 ust.2 Konwencji pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia wypowiedzi politycznych albo debaty o kwestiach interesu publicznego.

Trybunał zauważył, że kwalifikacja zarzuconej wypowiedzi przez sądy krajowe składała się z dwóch elementów: po pierwsze, zarzutu, że stowarzyszenie było organizacją neonazistowską i to bardzo groźną; po drugie, zarzutu, że F.G. „krył” tę organizację. Trybunał zauważył poza tym, że sądy niemieckie uważały, że oba zarzuty odnosiły się do faktów, bez dalszych wyjaśnień. Trybunał potwierdził, że chociaż istnienie faktów można wykazać, prawdziwości ocen nie da się udowodnić. Wymaganie tego jest niemożliwe do spełnienia i jako takie narusza wolność opinii będącą fundamentalną częścią prawa zagwarantowanego w art.10.

Stanowisko Trybunału jest takie, że różnica między zarzutem dotyczącym faktów oraz sądem ocennym tkwi ostatecznie w stopniu udowodnienia faktów wymaganym, aby wypowiedź można było uznać za rzetelny komentarz na podstawie art. 10.

Jeśli chodzi o pierwszy element zarzuconej wypowiedzi – a więc, że stowarzyszenie było szczególnie groźną organizacją neonazistowską – Trybunał zwrócił uwagę, że zdaniem skarżącego wskazywały na to przedstawione przez niego fakty. Była ona więc wyrazem jego stanowiska w tym sporze po dokonaniu oceny faktów, które mogły, ale nie musiały być prawdziwe. Sąd Okręgowy podkreślił, że krajowa służba bezpieczeństwa prowadziła w owym czasie monitoring tego stowarzyszenia w związku z podejrzeniem obecności w nim tendencji ekstremistycznych. Trybunał zinterpretował to jako znak toczącej się debaty dotyczącej jego politycznej orientacji. W związku z terminem “nazistowskie”, podobnie, jak jego formą pochodną - “noenazistowskie” – u osób, które się z nimi zetknęły, mogły pojawić się rozmaite tezy co do jego zawartości i znaczenia. W każdym razie, nie można było tego uważać wyłącznie za zarzut dotyczący faktów, bo zawierał wyraźny element ocenny nie poddający się w pełni udowodnieniu. Tym bardziej dotyczyło to zwrotu “szczególnie groźna” organizacja neonazistowska. Trybunał nie mógł więc zgodzić się z poglądem sądów niemieckich, że wypowiedź, iż stowarzyszenie było szczególnie groźną organizacją neonazistowską, ograniczała się wyłącznie do zarzutu dotyczącego faktów.

Trybunał poza tym potwierdził, że nawet, jeśli wypowiedź była sądem ocennym, proporcjonalność ingerencji może zależeć od istnienia wystarczającej podstawy faktycznej zarzuconej wypowiedzi, bo nawet sądy ocenne, jeśli na ich poparcie nie mają żadnej podstawy w faktach, mogą okazać się nazbyt daleko idące.

Sąd wskazał na istnienie szeregu wskazówek mogących prowadzić do wniosku o możliwym neonazistowskim charakterze stowarzyszenia, które - w jego ocenie - wszystkie łącznie mogły prowadzić do uznania, że nie były one tylko zwykłym przypadkiem. Przyznał więc w istocie, że opinia skarżącego nie była pozbawiona podstawy w faktach. Pozostała odpowiedź na pytanie, czy podstawa ta była wystarczająca.

Sądy niemieckie wskazywały na potrzebę przedstawienia “nieodpartego dowodu”, z czego wynikało, że stopień precyzji udowodnienia byłby bliski ustaleniom sądu dotyczącym podstaw oskarżenia w sprawie karnej. Trybunał potwierdził w tym kontekście, że z trudem można porównać z tym, który powinien być wymagany przy wyrażaniu opinii w sprawie publicznej troski. Standardy stosowane przy ocenie działalności politycznej innej osoby w kategoriach moralnych muszą być inne niż obowiązujące przy ustaleniach związanych ze stosowaniem prawa karnego. Zdaniem Trybunału sądy niemieckie wymagały nieproporcjonalnie mocnych dowodów faktycznych.

Wypowiedź, iż stowarzyszenie było organizacją neonazistowską, nie miała jako taka znaczenia, bo to nie ono domagało się zakazu rozpowszechniania ulotki. Znaczenie tej wypowiedzi wiązało się z interpretacją pojęcia “krycie” przez sądy niemieckie jako oznaczającego, że F.G. wiedział i aprobował orientację neonazistowską tego stowarzyszenia. Zniesławiający charakter nadany przez sądy niemieckie pojęciu “krycie” wynikał z zarzutu o neonazistowskim charakterze tej organizacji. Trybunał zauważył, że skarżący nie insynuował natomiast, że sam F.G. był neonazistą.

W związku z drugim elementem zarzuconej wypowiedzi Trybunał zauważył, że pojęcie “krycie” odnosiło się do poglądów F.G. wyrażonych przez niego w liście do redaktora. Jako taka, wypowiedź ta stanowiła część toczącej się debaty. Kontekst ten był również dostrzegalny dla ogółu. Trybunał zauważył, że pojęcie “krycie” zostało zinterpretowane przez sądy niemieckie w sposób restrykcyjny, z którego miało wynikać, że F.G. wiedział o neonazizmie stowarzyszenia i go popierał. Uważały więc tę wypowiedź wyłącznie za zarzut odnoszący się do faktów, pozbawiony jednak wystarczającej podstawy faktycznej. Trybunał nie mógł zgodzić się z tym poglądem, jako że również w tym nie uwzględniał właściwie kontekstu, w jakim doszło do zarzuconej wypowiedzi. Wystarczającą podstawą faktyczną wypowiedzi skarżącego był udział F.G. w debacie w drodze listu wysłanego do redaktora, w którym podkreślił, że stowarzyszenie nie miało tendencji ultraprawicowych a wypowiedzi skarżącego były “fałszywymi zarzutami”.

Ze względu na to, że F.G. był w owym czasie politykiem na poziomie lokalnym oraz że toczyła się publiczna debata z użyciem względnie ostrych słów ze wszystkich stron, a także biorąc pod uwagę kontekst polityczny zbliżających się wtedy wyborów lokalnych, Trybunał uznał, że w tych okolicznościach wypowiedź skarżącego nie przekroczyła granic dającej się zaakceptować krytyki.

W rezultacie Trybunał doszedł do wniosku, że uznając zarzuconą wypowiedź wyłącznie za zarzut odnoszący się do faktów wymagający nieproporcjonalnie mocnego dowodu, sądy niemieckie nie zachowały właściwej równowagi między wchodzącymi w grę interesami ani nie wykazały, iż istniała “pilna potrzeba społeczna” postawienia ochrony dóbr osobistych F.G. ponad prawo Brosa do wolności wypowiedzi, zwłaszcza w kontekście środka zabezpieczającego w sprawie cywilnej w odróżnieniu od oskarżenia w sprawie karnej czy roszczeń odszkodowawczych. W tych okolicznościach sądy krajowe przekroczyły granice posiadanej swobody oceny, a ich ingerencja była nieproporcjonalna do realizowanego celu i nie była konieczna w demokratycznym społeczeństwie. Doszło w rezultacie do naruszenia art.10 Konwencji (jednogłośnie).

Niemcy muszą zapłacić skarżącemu 3 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu koszty i wydatki.

Uwagi:

Cenny wyrok dla lepszego rozróżniania między wypowiedziami o faktach i sądami ocennymi, których właściwa kwalifikacja nie zawsze jest prosta i oczywista.